

Marek Cetwiński: Anonim i Bolesław Chrobry (pytania, podejrzenia i wątpliwości)

Dzieło Anonima wyrasta z terażniejszości ówczesnej Polski. Jest więc odpowiedzią na aktualne wówczas problemy poprzez spreparowanie odpowiedniej wersji przeszłości po to, aby zaprogramować przyszłość. To i dziś częsta praktyka historiografii – pisze Marek Cetwiński w „Teologii Politycznej co Tydzień”: „Chrobry. Korona i narodziny polityczności”.

Początek dziejopisarstwu polskiemu dało dzieło tajemniczego „poety i mistrza prozy” stworzone za panowania Bolesława Krzywoustego, ale znane tylko dzięki trzem różniącym się między sobą kopiom, sporządzonym dopiero w XIV i XV wieku. Podstawowy przeto problem, który „kronika” (choć nie jest to trafne określenie tego utworu) tzw. Anonima Galla dzieli z wszystkimi pozostałymi utworami dziejopisów polskich tworzących przed Janem Długoszem – to oddzielenie partii oryginalnych od późniejszych dodatków...

Kłopoty badaczy nie kończą się jednak wraz ze wskazaniem śladów późniejszych ingerencji w tekst oryginału. Pozostaje jeszcze kwestia wiarygodności przekazu, jego zgodności z rzeczywistym przebiegiem wydarzeń. Co Gall, piszący w czasach Bolesława Krzywoustego wiedział o panowaniu Chrobrego? A co przemilczał lub czego nie wiedział? Wreszcie: pytanie o cel wprowadzenia postaci Bolesława Chrobrego do opowieści o czynach jego praprawnuka.

Dzieło Anonima wyrasta z teraźniejszości ówczesnej Polski. Jest więc odpowiedzią na aktualne wówczas problemy poprzez spreparowanie odpowiedniej wersji przeszłości po to, aby zaprogramować przyszłość. To i dziś częsta praktyka historiografii.

Słowo „opowieść” lepiej oddaje charakter dzieła Anonima niż tradycyjnie nadawany jej termin kronika. Ma ona zastąpić „opowiadania sędziwych starców” skażone nadto „błędami bałwochwalstwa”. Kryje się w tych słowach przekonanie Anonima, iż ocena wiarygodności opowiadania o przeszłości zależy od zaufania do tego, kto nam ją opowiada. Historia jest, sędzi, kwestią wiary. Bywa też zmienna. Nietrwałej i zmiennej z natury tradycji ustnej przeciwstawił Gall zgodną z chrześcijaństwem wersję czynów utrwaloną na piśmie. Wie, że w przyszłości to jego wersja narzuci przyszłym pokoleniom wizję przeszłości. Nieco kokieteryjnie zapewnia przeto w liście poprzedzającym księgę trzecią, że jego dzieło zapewni czynom władców polskich nieśmiertelność równą sławie Hektora, Priama a nawet Aleksandra Wielkiego. Dwuznacznie brzmią te porównania do dzieł poetów, nie zaś historyków. Anonim zdaje się podzielać sąd Arystotelesa o wyższości poezji nad historią – prawd egzystencjalnych wypowiedzianych poprzez fikcję literacką nad opisem niepowtarzalnych przypadków. Zachowanie dystansu do wiarygodności Anonima nakazują też wyniki badań Jacka Banaszkiewicza wskazujące na częste korzystanie ze znanych ówczesnej literaturze rozwiązań fabularnych. Opinia Aleksandra Brücknera, że dzieło Galla to „pierwsza powieść historyczna” wydaje się przeto uzasadniona.

Czyżby Gall, zapewniając, że nie pisze Ewangelii lecz spisuje „wojny królów i książąt” sugerował, iż nie wszystko w kronice należy traktować dosłownie? - Nie koniec to dwuznaczności. Anonim wzywa księżęcych kapelanów i wszystkich duchownych w Polsce aby jego dzieło czytano i tłumaczono w „szkołach i pałacach” na równi z żywotami świętych. Żywoty świętych bowiem przynoszą korzyść wiernym, zaś wspomnienie czynów królów i książąt krzepi męstwo rycerzy. Książęta powinni więc łączyć nauczanie prawd wiary, twierdzi Gall, z oficjalnym – zatwierdzonym przez episkopat – wykładem dziejów przeszłości. To wyraźny odpowiednik współczesnego pojęcia „wychowania patriotycznego”. Apel ten uzasadnia słowami Ewangelistów Marka i Łukasza: „oportet enim Dei ministros in hiis quae Dei sunt Deo spiritualiter obedire, et in hiis quae sunt caesaris honorem et servitium mundi principibus exhibere” (w tłumaczeniu Romana Grodeckiego: „Godzi się bowiem, by służyli Boży w tych rzeczach, które są Boże, w duchu posłuszni byli Bogu, w tych zaś, które należą do cesarza, okazywali cześć i służyli książętom tego świata”). Do czego więc miało przekonać dzieło Anonima zgromadzoną w pałacach elitę i kształcące się w szkołach jej potomstwo?

W wierszu poprzedzającym pierwszą księgę swego dzieła Anonim zapewnia, że jego celem jest opisanie czynów księcia będącego „darem Bożym” a zrodzonego dzięki wstawiennictwu św. Idziego. poruszonego modłami rodziców strapionych długim „brakiem dziedzica”. Modlitwy, posty i hojnie rozdawane jałmużny rodziców nie przynosiły pożądanego skutku i dopiero biskup Franko udzielił im „zbawiennej rady” aby sporządzili złoty posążek dziecka i ofiarowali to wotum oraz „królewskie dary” św. Idziemiu. Wówczas „wszechmocny Bóg” powtórzył cud, jakim był wcześniej obdarzył Zachariasza, dając mu za syna Jana Chrzciciela i „otworzył łono Sary”, aby uszczęśliwić „wszystkie narody

potomstwem Abrahama”. Polskiej parze książęcej Bóg, zapewnia Anonim, „dał [...] takiego syna i dziedzica, który by Boga się bał, wywyższał Kościół święty, czynił sprawiedliwość i rządził Polską ku chwale Bożej i zbawieniu dusz jej mieszkańców”.

Nie tylko zbawienie dusz Polaków – kondycja chrześcijaństwa w społeczeństwie – jest przedmiotem troski Anonima. Niepokoi go też trwałość polskiego „regnum” i jego dalszy byt. Sugeruje to kolejny wątek z wiersza poprzedzającego księgę pierwszą. Zrządzeniem losu matka małego Bolesława miała na imię Judyta. Anonim natychmiast sięga po biblijną analogię. Skoro przeznaczeniem bohaterki Księgi Judyty było – za cenę zbrodni zresztą – uratowanie ludu Izraela przed nieuchronną zagładą z rąk bałwochwalców, to i matce Bolesława los wyznaczył podobną rolę. Nie musi zresztą mordować żadnego Holofernesa. Wystarczy, że urodziła syna triumfującego nad wrogami Polaków. Wśród nich wyróżnia Anonim szczególnie Czechów, „najgroźniejszych wrogów Polaków” („Bohemis Polonorum infestissimis inimicis”),

Gall nie szczędzi Czechom epitetów. To lud buntowniczy, podstępny, urodzeni rabusie. Milczy jednak o głównej przyczynie kryjącego się w Czechach niebezpieczeństwa dla dalszego bytu Królestwa Polskiego. Nie musi zresztą jej wymieniać. Jest ona powszechnie w jego czasach znana. A milczy o ogromnym rocznym trybucie (500 grzywien srebra i 30 grzywien złota), jaki Piastowie muszą płacić władcom Czech. Widomy to dowód czeskiej dominacji. Nie dziwi zatem, że według czeskiego kronikarza, piszącego przed 1125 r., książę czeski Wratysław II został przez cesarza ogłoszony w 1085 r. królem Czech i Polski. Wraz z nim koronowano w Pradze jego żonę, Świętosławę (Swatawę), rodzoną ciotkę Bolesława Krzywoustego. Gall precyzyjnie odróżnia

władców koronowanych od pozbawionych tego zaszczytu. Wratysława Anonim tytułuje królem, choć unika jego polskiego tytułu. Świętosława zmarła dopiero 1 września w 1126 r. Doczekała się czterech synów. Imiona dwóch z nich, Bolesława i Władysława nawiązują do imion jej braci, władców Polski. Niewykluczone, że w przypadku kryzysu dynastycznego mogłaby przypomnieć synom, iż są najbliższymi krewnymi Piastów. Czy dochowałyby wówczas wierności przypisanej jej ojcu, Kazimierzowi zasadzie, że „nulla hereditas avunculorum vel materna iustius vel honestius possidebitur quam paterna” (Grodecki tłumaczy: „żadnego dziedzictwa po wujach lub matce nie posiada się tak słusznie i zaszczytnie, jak po ojcu”)?

Przekaz Kosmasa o połączeniu przez Wratysława II koron czeskiej i polskiej, nawet jeśli nie jest w pełni wiarygodny to jest niezaprzeczalnym świadectwem ambicji czeskiej elity. Podobnie zresztą jak, podany także przez Kosmasa, wystawiony, także w 1086 r. przywilej dla praskiego biskupstwa. Powołując się na jakieś stare, nie wiemy czy autentyczne, przywileje dla praskiego biskupstwa, tamtejszy biskup Jaromir Gerhard, brat Wratysława II skłonił cesarza Henryka III do uznania, iż do diecezji tej należą ziemie całej południowej Polski. Te na których obecnie istnieją biskupstwa wrocławskie i krakowskie. To niemal połowa archidiecezji gnieźnieńskiej. Zamiary Przemyślidów zagrażały więc żywotnym interesom zarówno dynastii Piastów jak i polskiemu episkopatowi. Nie dziwi zatem, że dzieło Anonima to namiętne wezwanie do ścisłej współpracy Bolesława Krzywoustego z polskim episkopatem.

Anonim szeroko opisuje kryzys panowania Krzywoustego wywołany oślepieniem Zbigniewa. Zgadza się Gall, że książę popełnił zbrodnię czyniąc brata kaleką. Może nawet pozbawił go życia. Skojarzenie z

postępkiem Bolesława Szczodrego, stryja i imiennika Krzywoustego, jest naturalne. Obaj „szpetnie dochodzą swych praw”. Nadmierna surowość obu też „wiele zaszkodziło, gdy przeciw grzechowi grzechu użyli”. Obaj muszą opuścić kraj. Szczodry na zawsze, a Krzywousty tylko na czas pokutnej pielgrzymki. Pierwszego gubi pycha, drugiego ratuje szczery żal za popełniony grzech. „Nie godzi się bowiem, by z popełnionego zła, które się już nie da odrobić, miało wyniknąć zło jeszcze gorsze”. Dlatego, ciągnie Anonim, „trzeba stronę drugą, chorą, lecz zdolną jeszcze do przyjęcia lekarstwa, zachować na zajmowanej przez nią godności” (tłum. R. Grodecki). Tylko wtedy spełnią się proroctwa dotyczące zbawiennej dla polskiego Kościoła i królestwa dalszych rządów Krzywoustego. W tym ta najważniejsza – wypowiedziana przez umierającego Bolesława Chrobrego: „Widzę też z daleka, jak z łędźwi moich rodzi się jak gdyby karbunkuł świetlisty, który ująwszy rękojeść miecza mego, całą Polskę swym rozjaśnia blaskiem”.

W trafność przepowiedni nikt nie powinien wątpić. Nie przypadkiem przecież Anonim wprowadza postać Chrobrego słowami, które w Ewangelii św. Łukasza poprzedzają narodziny Jana Chrzciciela. Chrobry to nie tylko prorok, to także wzór do naśladowania: „Jeśli ktoś stara się dorównać chlubnym imieniem Bolesławowi, niech pracuje nad tym, by swoje życie upodobnić do jego chwalebego żywota” (tłum. R. Grodecki). Opis panowania Chrobrego to ideał, który powinien urzeczywistnić Krzywousty. Nie musi być więc kroniką wydarzeń. Tych potwierdzonych innymi źródłami jest niewiele. A i te są odpowiednio zredagowane. I tak pisze Anonim o panowaniu Chrobrego w Pradze, ale milczy o jego rychłym wypędzeniu z Czech. Szeroko rozpisuje się Gall o walkach z Rusinami. Donosi o zdobyciu i złupieniu Kijowa, ale i on musi przyznać, że trwale podporządkować sobie tego kraju Bolesław nie osiągnął. Najwięcej pisze o wydarzeniach z pobytu cesarza Ottona

III w Gnieźnie. Wiele szczegółów tego opisu weszło na trwałe do polskiej mitologii narodowej. Niestety – i o nich nic nie wiadomo z innych przekazów. Niektóre, jak wiadomość o dwóch arcybiskupstwach w Polsce czy otrzymanie włóczni św. Maurycego wydają się dodatkiem kopistów. Przekaz o włożeniu przez Ottona na głowę Chrobrego „cesarskiego diademu” jest nader bliski słowom Kosmasa o tym, jak Henryk III własnymi rękami włożył na głowę Wratysława II „regalem circulum”. Nie pierwszy to przypadek swoistej polemiki czeskiej i polskiej tradycji historycznej.

Zastanawia natomiast milczenie Anonima – jak też całego późniejszego średniowiecznego dziejopisarstwa polskiego – o rzeczywistej koronacji Chrobrego w 1025 r. Zadziwia to tym bardziej, że Gall wie o niej. Tak samo zresztą jak o koronacji Szczodrego. W miejsce wydarzenia rzeczywistego wprowadza natomiast sugestię, że dokonał jej w Gnieźnie Otton III dwadzieścia pięć lat wcześniej. Czyżby kryła się za tym wiedza, iż kronikarze niemieccy uznali ją – podobnie jak koronę Szczodrego – za uzurpację? Wytłumaczenie może kryje się w tym, że Galla pisze już po zawarciu przez Krzywoustego z cesarzem „układów trwałych” o „pokoju, przyjaźni i braterstwie trwałym” (*Skrót do III księgi*).

Przyjęcie Gallowej wersji wypadków gnieźnieńskich byłoby korektą usuwającą antyniemieckie ostrze tradycji o rzeczywistej koronacji Chrobrego? Możliwe. Zwłaszcza, że cytowany wyżej „Skrót” do ostatniej księgi dzieła zawiera znów wezwanie wrogich Polsce Czechów aby nie zwlekali z „ugięciem karków hardych”. Mocodawcy Anonima niewątpliwie zdawali sobie sprawę, że w rywalizacji z Przemyślidami lepiej mieć cesarza po swojej stronie. Stąd też odpowiednie modelowanie własnej tradycji historycznej.

Marek Cetwiński